

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Konstanty Grzybowski i jego uczniowie*

I. Proszę mi pozwolić, że swoje uwagi rozpocznę od wyznania osobistego. Możliwość bliższego poznania Konstantego Grzybowskiego uzyskałem dopiero w końcowej dekadzie jego życia, na początku lat sześćdziesiątych: był u szczytu naukowej sławy; jego ostatnie monografie i zbiory esejów — intelektualnie przenikliwe i prowokujące — uchodziły za niekwestionowane bestsellery, jego wykłady ściągały komplety studentów. Na Konstantego Grzybowskiego kierowały się spojrzenia i życzliwa uwaga szerokich kręgów inteligencji polskiej, zafascynowanej jego wypowiedziami w prasie, radiu czy telewizji. Dowody uznania przyjmował Konstanty Grzybowski jako rzecz normalną, bez cienia częstej w takich razach kokieterii, choć widać było, że sprawiały mu one przyjemność. Może nawet nieco łagodziły ostrze polemiczno-krytycznego temperamentu, które nieraz odczuwali wcześniej jego liczni i zmieniający się przeciwnicy. Było już wtedy regułą, jakby elementem krakowskiego krajobrazu, że otaczała go młodzież (młodzież niekoniecznie z metryki); kontakt z nią, z uczniami, dawał mu wiele satysfakcji. Konstanty Grzybowski nie szczędził czasu na długie i gorące z nimi rozmowy i dyskusje: podpowiadał, podsuwał pomysły, zachęcał do podejmowania tematów niezwykłych, uważnie wysłuchiwał uwag, także uwag krytycznych; pomagał jak tylko potrafił, chętnie, nawet w przypadkach, gdy związek adepta z jego seminarium był luźny i przelotny. Pamiętam, że bodaj w czerwcu 1969 r. przywiozłem mu do Krakowa obszerny maszynopis doktoratu jednego z poznańskich asystentów, wcześniej stażysty przy ul. Józefa Ziaji 5. Chodziło o recenzję szybką, natych-

* Tekst — jak wiele innych publikowanych w tym tomie — jest referatem wygłoszonym na Konferencji, zorganizowanej przez Katedrę Historii Doktryn Politycznych i Prawnych UJ wraz z Katedrami współczesnych Ruchów i Doktryn Politycznych oraz Historii Polskiej Myśli Politycznej, w związku z 35 rocznicą utworzenia Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego i poświęconą dorobkowi naukowemu jej twórcy Profesorowi Konstantemu Grzybowskiemu oraz stanowi i perspektywom badań nad historią doktryn politycznych i prawnych w Polsce. Konferencja odbyła się w Krakowie w dniach 31 maja i 1 czerwca 1996 r.

miastową, jako że terminy rotacyjne gonily: stawka była więc wysoka. Wróciłem do Poznania już następnego dnia, z recenzją w aktówce, co umożliwiło doktorantowi obronę. Trudno mi powiedzieć, kiedy Konstanty Grzybowski rozprawę przeczytał, ale po kilku godzinach wiedział o niej wszystko. Recenzja zawierała długi rejestr uwag krytycznych, ale była nie tylko w konkluzji jednoznacznie pozytywna; recenzenta ujął ciekawy temat, odwaga, z jaką uzasadniona była nieco karkołomna teza.

Uderzała mnie serdeczność, z jaką spotykałem się w kontaktach z nim i z jaką niezmiennie traktował swoich uczniów, którzy przecież należeli do różnych generacji i reprezentowali różne formacje intelektualne i ideowe. I myślę, że dopiero wspólnie z twórczością tych uczniów i uczniów uczniów można ustalić miejsce Konstantego Grzybowskiego w historii nauki i sensownie rozprawiać o znaczeniu jego twórczości i mieszczących się w niej inspiracjach.

Nie będę wszakże bardziej szczegółowo — poza jednym wyjątkiem w końcowej części niniejszego szkicu — charakteryzował sylwetek każdego z jego licznych uczniów. Pytania, jakie sobie stawiam i na jakie chciałbym tu odpowiedzieć, brzmią: dlaczego Konstanty Grzybowski potrafił skupić wokół siebie grono wybitnych badaczy? Co czyniło go mistrzem? Co w końcu decydowało o trwałości więzów łączących uczniów z nauczycielem i uczniów ze sobą? o przecież przynależność do grona uczniów Konstantego Grzybowskiego wciąż jeszcze nobilituje; bez tego pewnie by nas tu dziś nie było.

II. Odpowiedzi na te pytania wcale nie należą do łatwych. Tylko z poważnymi zastrzeżeniami odnosi się do nich wieloletnia i wciąż ożywająca dyskusja o dobroczynnym znaczeniu szkół naukowych dla postępu naukowego. Bo nawet zgadzając się co do tego, że szkoły w humanistyce istotnie przyczyniały się do pogłębiania refleksji nad stanem badań, że torowały drogę nowym metodom, że ukazywały nowe pola dociekań i umożliwiały zadawanie nowych badawczych pytań, że wprowadzały do nauki pożądany intelektualny ferment, wywoływały ścieranie się opinii i tym samym posuwały naprzód całą humanistykę, nie wolno ani przez chwilę zapominać o tym, że w warunkach dominacji marksizmu w nauce ścieranie się poglądów i nadmiar dyskusji nie były zjawiskiem mile postrzeganym; oznaczały wątplenie w prawdy objawione wolą władzy, a zatem posiadały znamię politycznej nielojalności, czasami wręcz donosu¹. Konstanty Grzybowski akceptował socjalizm i marksizm nie tylko jako metodę. W roku 1964 pisał: „Niemał każdy z moich uczniów odrzuciłby z pełnym lekceważeniem oburzeniem myśl powrotu do stosunków kapitalistycznych, socjalizm jest już dla nich oczy-

¹ Por. H. Olszewski, *Rozważania o szkołach historiograficznych*, w: „Historyka” t. XIII, 1983, s. 110 i n.; bibliografię najważniejszych prac Konstantego Grzybowskiego zebrała B. Sobolewska w *Księdze Pamiątkowej ku czci Konstantego Grzybowskiego* (Wyd. Literackie Kraków 1971) i w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” t. XXXI, 1971, z. 1.

wistością niekwestionowaną”². Ale zaraz dodawał, że badacz musi i ten nowy ustrój traktować z dystansem, sceptycznie; wymagać odeń więcej niż wciąż faktycznie daje. Nie tracił z pola widzenia tego, że zakorzenienie się marksizmu w nauce pociągnęło za sobą zjawisko swoistej uniformizacji metod ujmowania rzeczywistości, że stabilizacja to droga do petryfikacji, stanu — jak pisał — „gnuśnego” zadowolenia, że petryfikacja sprzyjała mitom, prawdom objawionym, których nie wolno weryfikować, że każdy odmienny pogląd wyraża sekciarstwo, jest synonimem schizmy. Konstanty Grzybowski ostro atakował głęboki i stale pogłębiający się upadek krytyki naukowej; widział w nim skutek uniformizacji życia naukowego, nieunikniony efekt braku konkurencyjności głoszonych poglądów, naturalny rezultat „upaństwowienia” pracy badacza, a także następstwo zespołowości w badaniu, która zacierała poczucie odpowiedzialności za wynik badania u skrytego za kolektywem, a więc anonimowego twórcy. Konstanty Grzybowski chyba dobrze wiedział, że pojęcie szkoły naukowej — historiograficznej — nie daje się wcale albo daje się tylko z trudem pogodzić z denerwującą go praktyką „ujednolicania” polityki naukowej (tak bowiem tłumaczę słowo *Gleichschaltung*, zaczerpnięte ze słownika niemieckiego lat trzydziestych). Chyba też go wcale nie używał.

III. Konstanty Grzybowski nie mógł zaakceptować tezy głoszącej, że „uczeni chodzą szkołami” także — a raczej przede wszystkim — ze względu na swoje poglądy na szczególną rolę, jaką ma do odegrania uczonego w społeczeństwie i państwie oraz na postawę, pozwalającą mu unikać dręczących go kolizji moralnych, umożliwiającą mu mieć twarz i ją zachowywać w każdej sytuacji. Stał tu konsekwentnie na stanowisku szerokiej autonomii uczonego: „Imaginacja uczonego jest indywidualistyczna” — pisał³ — „i sprawia mu satysfakcję, jeżeli reaguje nawet na znane sytuacje inaczej niż inni”. Łączył z tym poglądem pogląd o uczonym jako istocie niestandardowej, reprezentującej własny styl, odpornej na rutynę, odrzucającej wszelki dryl. Cytuje: „Uczony wydaje się często ludziom przeciętnym, a także innym przeciętnym uczonym, istotą dziwną. Istnieje wśród uczonych „kategoria niezależnych” anarchistów i „poetów”, stanowiących rodzaj „cyganerii” w łonie społeczności uczonych i zajmujących się rzeczami dziwnymi, mogącymi wszakże okazać niezwykle doniosłymi dla badań naukowych dnia jutrzejszego”⁴. To właśnie ta „niewygodna mniejszość” prowokuje ewolucję nauki. I najczęściej są to uczeni, w których twórczości dużą rolę odgrywa to co w nich „podświadome” i „przedświadome”. Ale jak wobec tego — zapytywał Konstanty Grzybowski — odróżnić maniaka i fantastę od uczonego, dla którego pierwsza faza

² K. Grzybowski, *Uniwersytety cywilizacji technicznej — uniwersytety społeczeństwa socjalistycznego* (1964), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 490

³ K. Grzybowski, *Uczony — istota niestandardowa*, (1965), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 465

⁴ Tamże, s. 477

twórczości jest czymś podobnym do pierwszej fazy twórczości poety? I odpowiadał: Odróżnienie staje się możliwe dopiero wtedy, gdy przyjdzie następny etap, „przełożenie przedświadczone zdobytych treści na język świadomych symboli”, bez tego przecież nie mogą one stać się częścią nauki jako zjawiska społecznego. „I dobry wychowawca dopiero w tej fazie zacznie krytycznie kontrolować wyniki. Jeżeli zaś będzie tępił kategorię „niezależnych anarchistów i poetów” jako taką, stworzy może dobrych fachowców bez polotu, ale nie uczonych”⁵. Istnieją — kontynuował Grzybowski swój wywód — dwa typy ludzi, dwa stosunki ludzi do planu i czasu, podobnie jak istnieją dwa typy uczonych. Jeden — to przychodzący na dworzec na kwadrans przed odejściem pociągu czy samolotu, drugi — to przybiegający w ostatniej chwili. Jeden typ pracownika naukowego — to pracujący regularnie, z zegarkiem i kalendarzem w rękę, drugi — to rzucający na papier czy przekształcający w eksperyment produkt długiego myślenia — gwałtownie, w ostatniej chwili, w ostatecznym napięciu sił nerwowych. Ten drugi jest częsty zwłaszcza wśród naukowców młodych i łączy się z wątpliwością co do wartości własnej koncepcji, z kompleksem niższości, od którego wyzwala ich właśnie skoncentrowany wysiłek, ostatni moment, olśnienie, które trzeba chwycić momentalnie i po którym często przychodzi depresja i przejściowe wyjałowienie intelektualne. Należy — podkreślał Konstanty Grzybowski — szanować te cechy, ten typ naukowca, bo on jest właśnie najsilniejszą indywidualnością naukową. A kierownicy prac naukowych, często z biurokratycznym poczuciem władzy, łamią tego rodzaju ludzi.

Kreśląc ten wywód, wyrażający oczywiście autoportret autora, formułował Konstanty Grzybowski swe oczekiwania wobec współpracowników i uczniów. Wymagał od nich, by byli istotami „niestandardowymi”, by chodzili nie tylko do archiwum, ale i do kawiarni i teatru, by mnożyli publikacje, ale by jednocześnie uczestniczyli w ruchu naukowym, dyskutowali, sprzeczcali się, wątpili. I tacy oni byli, ci seminarzyści lat sześćdziesiątych, niezależnie od tego, jaką dyscyplinę nauki reprezentowali. Łączyło ich bowiem ogłoszone przez mistrza przekonanie, że nie jest uczonym, kto nie jest humanistą, że trzeba być humanistą w miarę tego jak wiedza staje się narzędziem nie tylko poznawania ale i przekształcania świata.

IV. Fakt, że w seminarium Konstantego Grzybowskiego panował klimat intelektualnego fermentu, że błyskało tam i iskrzyło się od impulsów, stanowił m.in. następstwo poglądu Profesora na problem styku nauki z etyką i polityką. Czysty „typ” uczonego nie istnieje — stwierdzał⁶. Ale uczony szuka prawdy o tym co jest, a ze słowem prawda wkracza etyka — podkreślał. Moralna samodyscyplina nakazuje uczonemu, by nie cofał się przed tym, co mu się

⁵ Tamże

⁶ K. Grzybowski, *Uczony a etyka* (1968), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 457–458

odslania jako prawda, nawet gdyby ta prawda burzyła jego dotychczasowy gmach wyobrażeń o świecie. Moralna samodyscyplina wymaga od uczonego, by stale weryfikował, a więc nieraz i zmieniał ten obraz prawdy, jaki sobie stworzył — nawet gdyby to godziło w jego własne ambicje uczonego — człowieka, który musi stwierdzić, że się mylił. Konstanty Grzybowski z naciskiem podnosił, że uczony, który zmienia zdanie, wcale nie musi być koniunkturalistą; przeciwnie — daje on dowód odwagi cywilnej, która jest wartością moralną. Uczony szuka prawdy nieraz wbrew temu, co jest powszechnie przyjęte i w świecie uczonych i w społeczeństwie, w którym żyje; powinien on mieć moralną odwagę być nonkonformistą — powinien mieć moralną odwagę być rewolucjonistą, buntownikiem. Bunt nie musi stanowić zagrożenia społecznego ładu. W dziejach ludzkości — przypominał — popełniono o wiele więcej zbrodni w imię posłusznego konformizmu niż w imię buntu. I uczony ma obowiązek mówić prawdę niezależnie od tego, czy to się podoba społeczeństwu i rządzącym, niezależnie od tego, ile go może kosztować powiedzenie prawdy; on wie, że nieprawda przynosi korzyści tylko na krótką metę, że opierając się na nieprawdzie można jakiś czas wygodnie przetrwać, ale nie sposób budować na niej trwale.

Uczony wie, że prawda, do której on doszedł w danym momencie, jest prawdą — wnioskiem z pewnych faktów, uzyskany za pomocą pewnych metod badawczych. Zdaje sobie sprawę z tego, że przy innym zespole faktów, przy zastosowaniu innych metod, prawda może wyglądać inaczej. Problem, czy to do czego doszedł uczony, jest jeszcze tylko hipotezą, czy jest już twierdzeniem, Konstanty Grzybowski uważał za fundamentalny. Największe niebezpieczeństwo dla nauki, ale i dla społeczeństwa zaczyna się tam — pisał — gdzie prawdy nie są ustalane w pracy badawczej, a bywają dekretywane odgórnie. Grzybowski ostrzegał sugestywnie i z wielką siłą przed presją, na jaką naraża się uczony — presją zewnętrzną ale i wewnętrzną — by postulat polityczny podać w postaci takiej, jak by on był wynikiem obserwacji rzeczywistości, obiektywną syntezą tej obserwacji. Dlatego to m.in. ostrzegał przed popadaniem w „zawodowy ateizm”, w którym widział swoistą postać fideizmu, równie tendencyjnego i równie nietolerancyjnego jak fideizm metafizyczny. Przypominał, że „z wiary w to, że się jest jedynym głosicielem prawdy — politycznej czy religijnej — zrodziły się i pochodnie Nerona, i stosy inkwizycji hiszpańskiej, i kalwiński stos Serveta i obozy koncentracyjne XX wieku”⁷. Pisał: „Gdy się dyskutuje na temat, co jest święte, dyskusja jest fikcją”⁸.

Odrzucanie dogmatyzmu, sekciarstwa, nietolerancji, znajdujące wyraz w jego znanym wielokrotnie cytowanym credo, głoszącym, że „granica między prawdą a nieprawdą jest płynna”, że „każda prawda jest prawdą niepełną”,

⁷ K. Grzybowski, *Wolę jednak sceptycyzm Pilata* (1957), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 388

⁸ K. Grzybowski, 1917 — 1939 — 1945 — 1965 (1965), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 242

że „w każdej nieprawdzie jest jakaś cząsteczka prawdy” tkwiła u podstaw sceptycyzmu, który autor zwłaszcza w ostatniej dekadzie życia określał jako punkt wyjścia swego badania, jako jądro swej metody podchodzenia do badanej substancji. Sceptycyzm nazywał pytaniem, prawem do zadawania pytania; umiejętnością jego stawiania. Zadawanie pytań jest konieczne: „Jeżeli ich nie ma, jeżeli wszystko jest pewne i jak najpewniejsze, jeżeli wszystko jest dobre i jak najlepsze — społeczeństwo zaczyna żyć w stanie gnuśnego zadowolenia, który jest źródłem zastoju, a po zastoju przychodzi upadek”⁹. We wstępie do I tomu *Refleksji sceptycznych* otrzymaliśmy powiązanie zasady sceptycyzmu z zasadą wątpienia w dogmaty rządzących: „Sceptyka nie kochają rewolucjoniści, wszak przyjmuje on to co istnieje, jako stały punkt wyjścia swoich rozważań. Ale nie lubią go także konserwatyści, bo przecież to co jest, sceptyka nigdy w pełni nie zadowala. Sceptykom pozwalają żyć społeczeństwa nie widzące niebezpieczeństwa dla ustroju: demokracja ateńska pozwalała długo żyć Sokratesowi i zadawać mu kłopotliwe dla rządzących pytania; skazała go dopiero wtedy, gdy ponownie wróciła — już zagrożona — po obaleniu rządów oligarchicznych i tyrańskich. Na sceptyków patrzą niechętnie i z niepokojem ustroje dopiero krzepnące: wszak sceptyk twierdzi, że nie wszystko w nich jest jak najlepiej. W tych zaś krzepnących dopiero ustrojach kontrrewolucjoniści widzą w sceptyku najgroźniejszego wroga: wszak sceptyk jest zdania, że w tym ustroju może być lepiej niż jest obecnie”¹⁰. Konstanty Grzybowski nie chciał burzyć, przeciwstawiał się destrukcji; fascynowały go mechanizmy władzy; żądał „minimum szacunku dla państwa”¹¹, które nazywał własnym, ale przecież jego zasada wątpienia o wszystkim, zasada, że „sceptyk wątpi, ale bada”, podczas gdy „barbarzyńca wierzy bez badania”¹², mogła być i miała być pochwałą dla zasady protestu przeciwko złym rządóm, również w socjalizmie, szczególnie w nim.

Twórczy sceptycyzm mistrza działał jak magnes na młodzież naukową; umożliwiał odpowiedzi na pytania, jakie ją samą głęboko nurtowały, zachęcał do podejmowania tematów, które w innym seminarium i pod innym kierownictwem mogłyby się okazać nie do opracowania. Bez inspiracji oraz bez parasola ochronnego roztaczanego przez Konstantego Grzybowskiego z pewnością trudno by było Markowi Waldenbergowi publikować wyniki wieloletnich dociekań nad klasykami myśli socjalistycznej, a Markowi Sobolewskiemu — rezultaty przemysłów nad historią i typologią partii politycznych czy konfliktami ideowymi we współczesnym świecie. Zresztą uczniowie Grzybowskiego z reguły nie są „monotematyczni”; atakowali i atakują obszary należące do różnych dyscyplin, usytuowane w różnej infrastrukturze czasu

⁹ K. Grzybowski, *Od autora*, w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. VI

¹⁰ Tamże, s. VI–VII

¹¹ K. Grzybowski, *Polacy są dziwnym narodem* (1966), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 258

¹² K. Grzybowski, *Jak kształcić młodą kadrę* (1965), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 523

i miejsca, z reguły powikłane i w piśmiennictwie zaśmiecone, czasem — odwrotnie — stanowiące białe plamy na mapie badań naukowych, uznane za tabu.

I pod tym względem mógł być Konstanty Grzybowski wzorem, jako że co do szczerości i głębi zainteresowań twórczych i imponującego rozrzutu poczynionych inwestycji badawczych nie miał sobie równych. Była nie-raz o tym mowa: obejmował swym spojrzeniem uczonego czasu od Lao-tse i Peryklesa aż po Vaticanum II i rewolucję gniewnych z 1968 r.¹³ Był w swych pracach prawnikiem-konstytucjonalistą i socjologiem, historykiem ustroju, prawa i religioznawcą, badaczem idei, politologiem i historykiem kultury, a nawet językoznawcą. Ukształtowane i hołubione przez akademicką tradycję dystynkcje między naukami stawały się w jego tekstach niemal niewidoczne. Mówiono o tym przed chwilą w świetnych referatach.

V. Formacja intelektualna Konstantego Grzybowskiego narzucała — to oczywiste — jasne zasady dobierania i kształcenia przyszłych uczonych. Konstanty Grzybowski protestował przeciwko zmonopolizowaniu w ręku profesora, który jakże często był tylko mniej czy bardziej solidnym pracownikiem nauki a nie uczonym, wyłącznego wpływu na dobór młodzieży naukowej do katedr. Drażniły go źle rozumiana solidarność uczonych, a także wzajemna asekuracja: nie wtrącaj się do mojej katedry i do moich uczniów, a ja nie będę się wtrącał do twoich. Poddawał krytyce tych swoich kolegów, którzy bali się przyjmowania na asystentury silnych indywidualności, bo silne indywidualności zawsze ujawniają krytycyzm wobec tego, co im się podaje „do wierzenia”. Jest praktyką — stwierdzał z dezaprobatą — że profesor przyjmuje na asystenta tego, „kto doskonale zna jego podręcznik i nie wątpi o słuszności jego poglądów i jego metod. Będzie więc hamował i łamał samodzielność myślenia swego ucznia; wychodzenie poza ciasne opłotki własnej dyscypliny będzie uważał za szkodliwy dyletantyzm. Będzie monopolizował wpływ naukowy na ucznia, będzie wymagał od niego pokornej adoracji — jednym słowem, stworzy sytuację określoną słowami „feudał i wasał”¹⁴. Konstanty Grzybowski stwierdzał: „Jeśli student był zawsze w czasie studiów zdania swojego profesora, jeżeli nie polemizował na seminarium z referentami, jeśli nie umiał bronić swego zdania, jeśli ograniczał się przy przygotowaniu do egzaminów do podręcznika, a nie sięgał z własnej inicjatywy do innych opracowań, szukając właśnie literatury nonkonformistycznej wobec podręcznika — to może będzie wiernym i wykształconym uczniem swego profesora, ale nie będzie

¹³ J. Bardach, *Konstanty Grzybowski, savant et écrivain politique*, w: „Perspectives Polonaises” 1970, nr 11, s. 23 i n.; H. Olszewski, *Konstanty Grzybowski. Próba charakterystyki naukowej*, w: „Czasopismo Prawno-Historyczne” XXXI, 1971, z. 1, 199 i n.

¹⁴ K. Grzybowski, *Uczony — istota niestandardowa* (1965), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 469

uczonym”¹⁵. Dlatego pozostawiał swym uczniom wiele swobody, zachęcał do aktywności w czasie ogólnopolskich zjazdów katedr, które namiętnie lubił i na których sam bywał zawsze pierwszoplanową postacią.

VI. Czyż w tej sytuacji może dziwić, że galeria jego uczniów przedstawia obraz tak imponujący? Nie są epigonami, wiernymi naśladowcami nauk mistrza; są uczonymi-humanistami w takim znaczeniu, w jakim to rozumiał Konstanty Grzybowski: a więc kontynuatorami jego dzieła, wykonawcami jego naukowego testamentu, rozwijającymi głębokie i interesujące badania nad szeroką gamą problemów, nad którymi często pochylał się już Mistrz. I tak myśl socjalistyczna prezentowana jest — jak wiadomo — w książkach Marka Waldenberga, problemy metodologii historii doktryn politycznych i prawnych oraz polskie konflikty ideowe XIX wieku. — w pracach Michała Jaskólskiego, zagadnienia władzy i jej mechaniki w Polsce w latach Drugiej Rzeczypospolitej — w monografiach Jacka M. Majchrowskiego, ustrój Galicji — w tekstach Stanisława Grodzkiego, liberalizm, nauka społeczna papieży — u Barbary Sobolewskiej, myśl rosyjska XIX w. — u Krysтины Chojnickiej, faszyzm we Włoszech — u Wiesława Kozuba-Ciembroniewicza, konstytucjonalizm i zagadnienia federalizmu w ustroju — u Janiny Zakrzewskiej i Pawła Sarneckiego. Nie może być, moim zadaniem ani przedstawienie wyczerpującej listy uczniów, ani — tym bardziej — scharakteryzowanie ich pozycji czy zasięgu naukowego wpływu. Wymieniłem tych, którzy w moim przekonaniu tworzyli najbliższe otoczenie Profesora. A przecież Konstanty Grzybowski miał swoich admiratorów i uczniów również wśród tych, którzy poruszali się po bardziej odległych trajektoriach i po większej orbicie. Oni też współtworzą kontury problemu, który nas dziś interesuje: „Konstanty Grzybowski i jego uczniowie”.

VII. Pragnąłbym — na zakończenie swoich uwag — zatrzymać się na jednym tylko uczniu mniej pobieżnie; jako ilustracją tego o czym była mowa, ale także dlatego, że bez niego rozprawianie o Konstantym Grzybowskim jako mistrzu byłoby — jak sędzę — może czymś nieskończonym. To Marek Sobolewski.

Z całej plejady współpracowników, skupionych wokół Konstantego Grzybowskiego Marek Sobolewski wydawał mi się zawsze najbliższym Mistrzowi intelektualnie, był jego przyjacielem. Wykazywał niezależność głoszonych poglądów i głęboką uczciwość w formułowaniu wniosków w badaniu. Świadomy społecznego znaczenia formułowanych ocen, był w swoim nonkonformizmie

¹⁵ Tamże. W roku 1966 podsumowywał autor ten wątek, stwierdzając krótko: W konflikcie precyzują się poglądy i stanowiska. Obrona własnego stanowiska wymaga wysiłku i pracy” K. Grzybowski, *Nowe Ateny dziwnej scenji pełne* (1966), w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa 1970, s. 512

rozważny, autentyczny i bynajmniej nie ostentacyjny. Głęboki erudyta dzielił z Konstantym Grzybowskiem rozległe zainteresowania dla wielu dyscyplin. Był prawnikiem-konstytucjonalistą, socjologiem władzy, historykiem ustroju i idei. Jak jego mistrz i przyjaciel nie cofał się przed badaniem problemów trudnych, niepopularnych, celowo nieraz zaniedbywanych. Podjął — jak wiemy — pożyteczne i mające trwały walor naukowy studia nad teorią państwa i typologią partii politycznych, był metodologiem i systematykiem historii doktryn politycznych, znawcą zachodnioniemieckiego konstytucjonalizmu, badaczem ustroju Francji oraz państw obszaru frankofonicznego w Afryce. Prowadził rozległe studia nad liberalizmem i jego kolejnymi fazami renesansu. Jak Konstanty Grzybowski imponował gruntowną znajomością myśli Drugiej Rzeczypospolitej; ujmował sprawy polskie — obowiązujące w Polsce prawo, dzieje ustroju polskiego oraz historię polskiej myśli społecznej i politycznoprawnej — na szerokim tle problemów Europy i świata. Szedł tą samą drogą co Konstanty Grzybowski, kiedy głosił, że „idee, koncepcje, teorie, programy są niezbędnym i ważnym fragmentem społecznej rzeczywistości i nie mogą być usuwane poza pole badania, jeżeli uczony chce ujmować przedmiot swych dociekań integralnie”. Jego przenikliwe studium o panoramie ideowej XX stulecia, drukowane w roku 1973 na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego”, jest nie tylko fascynującą próbą systematyki doktryn bieżącego wieku, ale także śmiałą prognozą ruchu idei w przyszłości¹⁶. Po 25 latach widać, że była to prognoza trafna. I Marek Sobolewski miał uczniów i był wychowawcą „uczonych”.

Myślę, że warto zrobić wszystko, aby uczniowie Konstantego Grzybowskiego i uczniowie jego uczniów znaleźli godnych następców, aby nie zmarnował się ten wielki kapitał, zebrany przez kilka pokoleń silnych indywidualności, istot „niestandardowych”. Nie można ukrywać, że jest to dziś zadanie bardzo trudne.

KONSTANTY GRZYBOWSKI ET SES DISCIPLES

Résumé

Konstanty Grzybowski influenceait grandement la recrue humaniste, où il a eu beaucoup de disciples remarquables. Une atmosphère du ferment intellectuel dominait ses séminaires. K. Grzybowski avouait toujours le principe de douter des vérités révélées, désavouant par cela le marxisme comme une méthode de recherche administrée et décrétée par l'Etat. Etant un intellectuel à un très vaste horizon d'intérêts scientifiques, rangeant de l'Orient antique jusqu'à la révolte intellectuelle de 1968, il encourageait ses élèves à s'en prendre aux thèmes difficiles, ambitieux, parfois même envisagés comme un tabou. En tant qu'un chercheur, il franchissait volontiers les barrières — soigneusement cultivées et nourries par le monde universitaire — entre

¹⁶ M. Sobolewski, *Próba systematyki doktryn politycznych XX wieku*, w: „Czasopismo Prawno-Historyczne” XXXIII, 1973, z. 1, s. 5 i n.

les différentes disciplines humanistes. N'oublions qu'il était un juriste-constitutionnaliste, sociologue, historien du droit et de l'Etat, connaisseur de religions et spécialiste en histoire des idées politiques, politologue et historien de la culture et de l'art, et même parfois linguiste — et il attirait des chercheurs qui s'attaquaient à des sujets interdisciplinaires. Konstanty Grzybowski entourait les disciples de ses soins infiniment discrets; l'aptitude de formuler correctement une question scientifique était pour lui une prémisses primordiales pour un scientifique. En tant que maître il a élevé — indirectement ou directement — quelques générations déjà de la jeunesse académique.